

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

Przypadł mi zaszczyt napisania słowa wstępnego do polskiego wydania biografii czterdziestego prezydenta Stanów Zjednoczonych: *Reagan. Życie*, pióra H.W. Brandsa. Kiedy mój przyjaciel Grzegorz Boguta, wydawca polskiego przekładu tej książki, poprosił mnie o to, pomyślałem: „dlaczego ja?”. W odróżnieniu od typowego autora podobnych wstępów nie jestem ani uczonym akademickim, ani historykiem specjalizującym się w dziejach administracji prezydenta Reagana. Ani też nie należałem do wąskiego grona jego bliskich współpracowników.

Po pewnym namyśle jednak zdałem sobie sprawę, że moje osobiste i zawodowe doświadczenia dały mi rzadką możliwość oglądania z bliska biegu świata, jakim był, kiedy Reagan wkraczał do Białego Domu, oraz, co być może istotniejsze, kiedy ów świat rozkwitał i rozwijał się w latach po jego prezydenturze – w latach, które wypełniała moja służba w rządzie Stanów Zjednoczonych i w których nabierała rozpędu moja własna kariera w międzynarodowym biznesie. Jakże dobrze pamiętam chwile, kiedy wręczałem prezydentowi Reaganowi portret, który zamówiłem dla niego jako podziękowanie za jego wielkie wsparcie dla National Endowment for Democracy w 1987 roku, a który to portret wyobrażał jego i królową Elżbietę na koniach przed zamkiem królewskim w Windsorze.

Od czasu, kiedy byłem uczniem w szkole z internatem w Szwajcarii, moje życie toczyło się na scenie światowej, w pobliżu niektórych najbardziej znaczących osobistości we współczesnej historii. Do moich kolegów z klasy w tej alpejskiej akademii należeli synowie prezydentów i sławnych artystów. Wśród moich pierwszych partnerów biznesowych i klientów byli generałowie w stanie

spoczynku, wielki handlarz bronią, książęta saudyjscy i jedna z największych kompanii naftowych. Siadywałem przy stołach i na konferencjach obok takich wybitnych architektów świata po zimnej wojnie, jak sowiecki przywódca Michaił Gorbaczow, prezydent Rosji Borys Jelcyn i gubernator St. Petersburga, Anatolij Sobczak, niegdysiejszy protektor obecnego rosyjskiego przywódcy Władimira Putina – a także ich amerykańscy odpowiednicy i doradcy – w chwilach, gdy tworzyli nowy stan rzeczy.

A co najważniejsze, ja sam pomagałem kształtować współczesny porządek, właśnie szczególnie w Polsce, byłem bowiem jednym z pierwszych przedstawicieli Zachodu, który zainwestował tutaj w przejście do gospodarki wolnorynkowej, pomagając w 1992 roku sprywatyzować Państwowe Wydawnictwo Naukowe, obecnie Wydawnictwo Naukowe PWN, zanim jeszcze większość wielkich korporacji odważyła się zaryzykować swój kapitał w byłym państwie komunistycznym. Akcje sprywatyzowanego wówczas wydawnictwa zachowuję od 25 lat.

Dla mnie inwestowanie w gospodarki okaleczone przez komunizm było tyleż obowiązkiem moralnym co sposobnością biznesową. Przez dziesięciolecia miliony ludzi były odcięte od podstawowej wolności konkurowania o pracę, jaką chcieli podejmować z własnego wyboru, i zabiegania o godziwy poziom życia dla swoich rodzin. Ci z nas, którzy rozumieli, jak działają wolne rynki, powinni im byli pomóc.

Przez swoje udziały w PWN miałem bezpośredni wgląd w proces odchodzenia Polski od systemu gospodarki centralnie sterowanej i odgórnej władzy pośrednio narzuconej wolnorynkowej demokracji przez Związek Sowiecki. Z małą grupą wspólników kupiłem przedsięwzięcie wydawnicze z przerostem zatrudnienia, zależne od dotacji. I wraz z polskimi współwłaścicielami mającymi 50% udziałów spółki z o.o. pomogłem w przekształceniu go w efektywną, dochodową spółkę akcyjną, która stała się potem zdolna do rozwoju w gospodarce wolnorynkowej. Doświadczyłem ekonomicznej terapii szokowej, która spowodowała nagłe uwolnienie cen i kursów walut oraz wycofanie państwowych subwencji. Równocześnie cała sparaliżowana poprzednio przez cenzurę branża wydawnicza została wyswobodzona i stała się forum otwartej wymiany myśli.

Jak więc zatem moje doświadczenia z prywatyzacją polskiej firmy wydawniczej wiążą się z postacią 40. prezydenta Stanów Zjednoczonych? Otóż w tym najbardziej zasadniczym znaczeniu, że to on położył fundamenty tego nowego świata.

Ronald Reagan został prezydentem Stanów Zjednoczonych w krytycznym dla Polski momencie. Presja ekonomiczna spowodowana przez rosnące ceny

i niskie płace zaowocowała w końcu lat siedemdziesiątych antyrządowymi protestami, zjednoczeniem Polaków domagających się reform i w końcu powstaniem związku zawodowego Solidarność w 1980 roku – pierwszego niezależnego związku zawodowego w Polsce. Impet antykomunistycznego ruchu zagroził hegemonii polskiej partii komunistycznej i jej moskiewskich protektorów.

W czasie, kiedy wybierano Ronalda Reagana, w listopadzie 1980 roku, Polska stała wobec bardzo realnej groźby interwencji sowieckiej, takiej jak na Węgrzech w 1956 roku i w Czechosłowacji w 1968 roku. Jeszcze zanim prezydent elekt objął urząd, zasygnalizował, że jego administracja zareaguje na taką agresję i Sowieci ustąpili. Kiedy w grudniu 1981 roku wprowadzony został w Polsce stan wojenny, prezydent wygłosił przemówienie, w którym wyraził poparcie dla narodu Polski i tysięcy aresztowanych działaczy.

Niezależnie jednak od retoryki administracja Reagana dostarczała kluczowego finansowego i technicznego wsparcia Solidarności i innym antykomunistycznym ruchom w Europie Wschodniej za pośrednictwem takich organizacji, jak National Endowment for Democracy. To wsparcie pomagało podtrzymać opozycję wobec komunistycznej władzy mimo presji sowieckiej i wewnętrznej. To siła tej opozycji zmusiła rząd Polski do rozmów z Solidarnością przy Okrągłym Stole, czego rezultatem były pierwsze w sowieckim bloku częściowo wolne wybory w 1989 roku. Solidarność osiągnęła w nich wynik tak dobry, że polska partia komunistyczna nie mogła już twierdzić, że ma poparcie narodu polskiego. Padała pierwsza kostka domino.

Z perspektywy czasu wydaje się oczywiste, że sowiecki komunizm, oparty na uproszczonym rozumieniu natury ludzkiej i wprowadzany brutalną siłą nie cofającą się przed rozlewem krwi, musiał upaść. Sądzę, że polityka Reagana przyspieszyła ten upadek bez uciekania się do przemocy, która mogłaby grozić, gdyby urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych sprawował wówczas ktoś o innym nastawieniu i innych przekonaniach. Dzięki jego zdecydowanemu sprzeciwowi wobec komunistycznej ideologii, dzięki temu, że potrafił nawiązać osobistą relację z dążącym do wprowadzenia reform w Związku Sowieckim Michaiłem Gorbaczowem, który doszedł do władzy w 1985 roku, oraz wreszcie dzięki jego nieustępliwości w negocjowaniu rozbudowy krajowych arsenałów Stanów Zjednoczonych doszło do zdynamizowania wyścigu zbrojeń i ostatecznie do upadku ZSRR. Kiedy jednak Ronald Reagan był prezydentem, takiego rezultatu jeszcze nikt nie przewidywał. Rozmieszczenie przez niego w Niemczech pocisków balistycznych Pershing II, rozpoczęte w listopadzie 1983 roku, wielu w Europie

i Stanach Zjednoczonych uważało za niebezpieczną eskalację wyścigu zbrojeń nuklearnych, który zagraża przetrwaniu ludzkości.

Ten okres przepełniały prawdziwy strach i niepewność; gorszy był tylko rakietowy kryzys kubański z czasów mojego dzieciństwa, kiedy świat znalazł się na samej krawędzi wojny nuklearnej. Pamiętam, jak mój brat poprosił mnie, żebym kupił naszej matce żywność i niezbędne środki, aby była przygotowana na katastrofę. I chociaż ta prośba wydawała się rozpaczliwa i żałośnie nieadekwatna wobec skali niebezpieczeństwa, zaopatrzyłem jej piwnicę.

Jednak mimo swoich obaw o siebie i moją rodzinę, szanowałem nieustępliwość prezydenta, który w sile, nie w kompromisie, widział drogę dającą największe szanse na pokój i bezpieczeństwo. Historia dowiodła słuszności tego swoistego zakładu już za rządów jego następcy, kiedy Związek Sowiecki upadł bez wojny między głównymi zimnowojennymi przeciwnikami.

Lata Reagana były wyraźnym punktem zwrotnym między epoką, w której się urodziłem, a czasami wielostronnych zobowiązań, które potem nastąpiły. Był on produktem jednego świata i architektem drugiego i jestem mu wdzięczny za jego rolę w stworzeniu tego otwartego, współpracującego świata z kilku minionych dziesięcioleci. To miejsce, w którym ja i niezliczeni inni ludzie prosperowaliśmy, w którym jednak dzisiaj daje się zauważyć oznaki regresu.

Wolność i demokracja, których bronił Reagan, przez długi czas miały się dobrze, a wielostronne instytucje zbudowane dla umacniania tych ideałów wydawały się przesądzać o kształcie przyszłości opartej na wzajemnych związkach i współpracy. Jednak w ostatnich latach pojawiły się w wielu krajach, również w Polsce, nowe wyzwania dla wyłaniającego się porządku, w postaci izolacjonistycznego nacjonalizmu i negowania organizacji takich jak Unia Europejska, które nie wydają się przynosić ich członkom oczekiwanych korzyści.

Podobnie jak powojenny świat musiał stawić czoło nowym zagrożeniom dla pokoju i wolności nie pochodzącym już ze strony niedawno pokonanego faszyzmu (a następnie ze strony sowieckiego komunizmu), nasz współczesny świat musi uświadomić sobie, że koniec epoki rywalizacji komunizmu i kapitalizmu nie gwarantuje raz na zawsze ustroju wolnych rynków, wolnych umysłów i wolnych ludzi. Jako alternatywa dla liberalnego społeczeństwa otwartego, które kiedyś wydawało się spełnieniem oczywistych i uniwersalnych aspiracji ludzkości, następują inne konkurencyjne modele, począwszy od prawa szariatu do chińskiej wersji zreformowanego komunizmu.

Przed ponad trzydziestu laty determinacja i zaangażowanie prezydenta Reagana w zwalczaniu raka komunizmu utorowały drogę do kooperacji i prosperity świata. Ci, którzy nadal stoją dziś w obronie wolności, potrzebują podobnej wiary i jasności celu.

Z upływem czasu i wraz z utrwalaniem się mitu Reagana jego postać zaczęła oznaczać wiele różnych rzeczy dla różnych grup ludzi. Dziś wśród amerykańskich konserwatystów stanowiska i recepty polityczne oblekane są często w szaty Reagana, jak gdyby to rzekome powinowactwo samo wystarczyło za rekomendację.

W tym upolitycznionym otoczeniu książka Brandsa, z jej szczegółowym i opartym na różnych źródłach opisem lat Reagana, odświeża pamięć o człowieku, jego doradcach i krytykach oraz kontekście, w którym starał się o zmianę geopolitycznego oblicza świata. Pamiętne są ważne momenty jego prezydentury – twarde negocjacje z Gorbaczowem w sprawie kontroli zbrojeń, ostre cięcia podatków w kraju, skandal Iran-*contras* – lecz ta biografia wprowadza też za kuliszy tych historycznych momentów, gdzie Reagan ukazuje się jako żywy człowiek – jeszcze nie ikona – ze swoimi ludzkimi zmartwieniami, zaletami i wadami.

James D. Jameson
luty 2019